

# Tadeusz Woner

---

## «Bunty» Palestry w dobie upadku saskiego

---

Palestra 3/5(17), 52-58

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ WONER

adwokat

---

## „Bunty,, palestry w dobie upadku saskiego

Ciekawostką historyczną są konstytucje sejmów z lat 1726 i 1768 traktujące o „buntach” palestry.

Konstytucja Sejmu Grodzieńskiego z 1726 roku głosi m.i.: „Patronowie z pretextu jakiego nieupodobania do Trybunału, turmatim gdyby za znową jaką ważyli się deserere iudicium, takowi termino tacto conventi, poenis personalibus dwunastu niedziel więzy, et crumenalibus karani być mają, i pryncypałów swoich dla tego występku, gdyby wzdawać dopuścili, causata damna kompensować im powinni będą,” (*Volumina Legum*, VI, f. 434). Konstytucja zaś Sejmu Warszawskiego z 1768 r. w tym samym przedmiocie brzmi: „O buntach palestry reassumitur Konstytucją 1726 cum hoc adjecto, et irremissilibi rigore, iż gdyby ex ausu temerario od kratek i od stawania w Trybunałach patrocينات ważyli się odstępować, tedy tych wszystkich numerus, excess takowy popełniających, z feryarza wymazany, et ex caetu palestry na zawsze odsądzony, et sola declaratione iudicii być winien. Autor zaś wszczętego buntu, więzłą niedziel sześciu i tysiącem grzywien instantanea karany będzie” (*Volumina Legum*, VII, f. 702).

Z treści Konstytucji Sejmowej koronnej z 1726 r. wynika więc, że „bunty” ówczesnej palestry polegały na gromadnym, poprzedzonym znową opuszczaniu trybunału. Każdy winny takiego nacechowanego znową i gromadnego opuszczania sądu miał być karany osadzeniem w więzy na okres aż dwunastu tygodni i karą pieniężną, a ponadto miał być obciążony obowiązkiem wyrównania szkody powstałej dla klienta, zwanego wówczas „pryncypałem”. Widocznie owe „bunty” patronów powtarzały się mimo to nadal, i to w ciągu kilkudziesięciu lat, skoro Konstytucja Sejmu z 1768 r. obostrzyła kary dla uczestników „buntu” adwokackiego. nakazując ich „wymazać z ferjarza” i „na zawsze z palestry odsądzić”, czyli skreślić z listy adwokatów, a „autora”, tzn. organizatora „buntu”,

nakazuje ukarać karą osadzenia w więzy na okres sześciu tygodni i karą pieniężną w wysokości tysiąca grzywien.

Jakież to przyczyny skłoniły ówczesnych adwokatów do uciekania się aż do tak ostrej formy „buntu”, jaką było gromadne wstrzymywanie się od stawania przed trybunałami?

Z treści Konstytucji Sejmowej z 1726 r. wynika, że owe „bunty” powstawały „z pretextu jakiego nieupodobania do Trybunału”, a więc były wyrazem jakiegoś niezadowolenia z sądu lub też miały za tło jakiś uraz do sądu. Analogiczna Konstytucja tegoż Sejmu z 1726 r. dla Wielkiego Księstwa Litewskiego — pod charakterystycznym tytułem „O zachowaniu honestatis od stron i od sędziów w Trybunale”, a więc o zachowaniu godności przez strony i sędziów — także postanawia, że patronowie i ich agenci (aplikanci) „do żadnych zaś tumultów rzucać się, et iudicium deserere, w izbie sądowej, turmatim wychodzić”. Zakaz ten szerzej uzasadniają słowa: „A jako we wszystkich subseliach nie tylko od stron, ale i od samych sędziów honestas et reverentia zachowana exemplariter być powinna, per consequens żaden sędzia jakiegokolwiek Oficium, in quolibet foro mający, na Urodzonych Patronów i na Urodzonych Agentów i na kogo z stron, żadnym nieprzystojnym słowem targać się i eo ipso powagi sądowej znieważać nie powinien” (*Volumina Legum*, VI, f. 484). Już więc z tego uzasadnienia konstytucji litewskiej wynika, że owe „bunty” patronów były wyrazem niezadowolenia z sędziów z powodu ich „nieprzystojnym słowem targania się”. Uzasadnienie to słusznie i pięknie zaznaczyło, że takie sędziowskie „targanie nieprzystojnymi słowami” jest „eo ipso” zniewagą „powagi sądowej”.

Poprzedzone znową i gromadne odstępowanie od stawania w sprawach było najostrzejszą formą okazania niezadowolenia ze strony palestry. Niezadowolenie takie bywało jednak widocznie okazywane także w łagodniejszej formie, skoro liczne poprzednie konstytucje sejmowe nawoływały patronów i ich agentów, aby zachowywali się godnie i z szacunkiem dla sądu, a Konstytucja Sejmu z 1768 r. upominała, że „Mecenasowie za najmniejszy tumult tak swój jako i dependentów swoich, będą ad delationem cuius vis podlegać poenae duorum millium marcarum et sessionis turris sześciu niedziel” (*Volumina Legum*, VII, f. 701), a następnie przypominała palestrze, „aby quam modestissime omni cum reverentia dla Trybunału zachowywali się sub instantanea abiudicatione od patronizacji” (*Vol. Leg. VII*, f. 702). A więc znowu wezwanie o szacunek dla sądu, i to pod groźbą kary odsądzenia od patronizacji, czyli skreślenia z listy adwokatów.

Z treści konstytucji koronnej i litewskiej z 1726 r. i konstytucji z 1768 r. wynika zatem, że przyczyną „buntów” patronów było obraźliwe dla patronów zachowywanie się sędziów podczas rozpraw. Bardzo źródłowy dla tego smutnego okresu saskiego pamiętnikarz ks. Jędrzej Kitowicz w „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta II” (Biblioteka Narodowa, Kraków, 1925) relacjonuje, że „nieraz palestra burzyła się naprzeciw samym deputatom, nie przychodząc na ratusz i nie chcąc stać w sprawach, gdy który z mecenasów słowem uszczypliwem od marszałka lub innego deputata został urażony. Nieraz wtenczas musiał trybunał zniżyć powagi swojej, czyniąc palestrze deprekacją” (str. 83).

Aby zrozumieć specyficzną atmosferę panującą na ówczesnych salach sądowych, należy uprzytomnić sobie pokrótce organizację i procedurę sądową XVIII wieku.

W dawnej Polsce stanowiska sędziowskie były zasadniczo obsadzane w drodze wyborów. Skład trybunałów głównych (najwyższej instancji sądowej), trybunałów skarbowych (rodzaj sądu administracyjnego), Sądu Sejmowego (dla spraw politycznych) był obsadzany zawsze w drodze wyboru dokonywanego przez Sejm lub sejmiki, i to na okresowo krótką kadencję. Sądy niższej instancji, mianowicie sądy ziemskie, były wprawdzie obsadzane (dożywotnio) przez króla, ale spośród kandydatów przedstawianych przez sejmik. Jedynie sędziowie grodzcy byli wyznaczani przez starostę, jeżeli zresztą on sam nie wykonywał tego urzędu.

Znajomość prawa wśród tak powołanych sędziów nie mogła być ani wszechstronna, ani gruntowna. Ignacy Krasicki w satyrze „Klatki” złośliwie, ale słusznie wyraził się o takim sędzi, że „ten nic prawa nie umiał, a chciał się go nauczyć, więc aby skarb nauki dla siebie wydostał, znalazł sposób. A jaki? — oto sędzią został”. Palestra natomiast od chwili ukształtowania się jako zawód (od roku 1543) składała się z osób gruntowniej obeznanych z prawem. Każdy patron zdobywał tę znajomość prawa przez stałe prowadzenie spraw sądowych, a jeszcze przedtem przechodził obowiązkową paroletnią praktykę jako dependent (aplikant). Dlatego też przeciętny patron znajomością prawa zawsze górował nad sędzią.

Ówczesne sądowe prawo materialne i formalne (zwyczajowe i stanowiące) było stosunkowo rozległe, szczegółowe i formalistyczne. Sama zaś procedura sądowa była tak rozbudowana, że przeciętny szlachcic nie mógł sobie dać rady z przygotowaniem sprawy. Każda rozprawa składała się z przedstawienia meritum sprawy (*historia rei*), przedstawienia dowodów i dokumentów, podania „summariusza”, czyli spisu treści skróconej dokumentów i dowodów (przepisanych, a nawet później drukowanych) dla członków sądu, odczytania tych dokumentów (explikacja) przez depen-

denta (aplikanta). Po takim wywodzie patrona lub patronów jednej strony następował identycznej formy wywód patrona czy patronów drugiej strony. Potem jeden z patronów odpowiadał (replika) i na tę odpowiedź znowu odpowiadał patron przeciwnej strony (duplika). Wywody te były oczywiście naładowane przepisami ze statutów i konstytucji sejmowych, powoływano się także na różne prejudykаты (wyroki trybunalskie). Nic więc dziwnego, że przy takiej procedurze (spisywanie, odpisywanie, a nawet przyjęte już w XVIII wieku drukowanie summarjusza oraz wyszukiwanie rozsiaanych w statutach i konstytucjach przepisów prawa) zachodziła wprost niezbędna konieczność korzystania z usług patrona. Na rozprawach trybunalskich wywodzili tylko adwokaci.

Wprawdzie szlachta uskarżała się na ten zwyczaj i stale przy każdej reformie sądownictwa gwarantowała w konstytucjach sejmowych samej stronie prawo „przymawiania się”, czyli prawo zabierania głosu przed sądem, ale gwarancja ta była tylko stwierdzeniem powszechnego już objawu, że strony w sprawach cywilnych głosu nie zabierały. Wręcz do niezwykle rzadkich wyjątków w XVIII wieku musiało należeć takie „przymówienie się” strony, skoro zabranie głosu na rozprawie trybunalskiej w 1787 r. przez Kazimierza Nestora ks. Sapiełę, późniejszego współmarszałka Sejmu Czteroletniego, uważano za niebываły objaw. A mógł ten możnowładca skorzystać osobiście z tej gwarancji „przymówienia się” jedynie dlatego, że uchodził za znawcę prawa i dobrego mówcę.

Patron był konieczny nie tylko dla strony, ale także dla sądu, gdyż właściwie patron całkowicie przygotowywał całą sprawę do rozpoznania. Gdy na rozprawie jedna ze stron, zazwyczaj zastępowana przez patrona, nie stawiała się, zapadał wyrok zaoczny (tzw. *condemnata*) według wniosku patrona strony stawiającej. *Condemnata*, jako objaw nieposzanowania sądu, pociągała za sobą utratę prawa politycznego (wyborczego), a w sprawie karnej, również jako objaw dyshonoru osobistego, pociągała także za sobą banicję (wygnanie). Jeżeli zaś obie strony reprezentowane przez swoich patronów nie stawiały się, to sąd nie mógł sprawy rozpoznać, bo wszak niczym nie dysponował, i wówczas sprawa spadała z wokandy *per non sunt* (jakby nie była). Właśnie ten przepis proceduralny ówczesni adwokaci wykorzystali. Gdy na wywołaną rozprawę nikt się nie stawił — a tak było w wypadku tych „buntów” palestry — to sprawa za sprawą spadała z wokandy w trybie *per non sunt*.

Aby lepiej zrozumieć przyczyny i skutki „buntów” palestry, należy parę słów poświęcić także ordynacjom sądowym.

Ówczesne sądy po ukonstytuowaniu się zawsze opracowywały dla sie-

bie ordynacje zawierające przepisy wewnętrznego urzędowania sądu. Był to rodzaj dzisiejszego regulaminu sądowego. Ordynacja sądowa, jako wpisywana do ksiąg sądowych, była dostępna dla ogółu szlachty. W takich ordynacjach znajdowały się także przepisy porządkowe dla palestry, a w szczególności — rzecz znamienita — nakaz należnego szacunku dla sądu. Ignacy Krasicki jako prezydent Trybunału Koronnego w 1765 r. (pod laską marszałka Ignacego Cetnera) opracował osobiście, poza normalną jawną ordynacją dla Trybunału, także rodzaj wewnętrznej tajnej instrukcji dla deputatów, nazwanej *Monita secreta*. Owe upomnienia poufne, do których mieli się stosować wszyscy deputaci trybunalscy, chociaż miały być „w sekrecie trzymane”, zachowały się w rękopisie i zostały wydrukowane w pracy J. Tretiaka pt. „Ignacy Krasicki jako prezydent Trybunału” (Kraków 1895 r., str. 22—24). Mając pełne zaufanie do obiektywizmu krytycznego prezydenta Trybunału, możemy na podstawie tych monitów sekretnych dokładnie ustalić, że jednak marszałkowie i deputaci trybunałów w okresie saskim musieli snadź przerywać wywody adwokatów uszczypliwymi i obraźliwymi słowami, skoro właśnie w celu zapobieżenia takim ekscesom przyjęte przez Trybunał Koronny w 1765 r. *monita secreta* — deklarując, że „chcący honorari honoremur”, czyli w myśl zasady: szanujmy, jeżeli chcemy, by nas szanowano — zwracały się do członków Trybunału, aby „do uszczypliwych słów i pogróżek nie przystępowali” (pkt 3), wywodom patronów — „induktom nie przeszkadzali” (pkt 11), „letkości i poufałości zbytniej wystrzegali się” (pkt 12). „palestry słowy nieprzystojnymi lub mniej potrzebnymi nie dotykali” (pkt 12) i nie głosowali nad wyrokiem, jeżeli „nie byli na induktach i replikach”, oraz „od zaczętej sprawy odchodzić” nie powinni (pkt 14). Jeśli owe *monita secreta* nakazują w 1765 r. wystrzegać się takich ekscesów ze strony deputatów, to stąd oczywisty wniosek, że deputaci w tym i poprzednim okresie podczas rozpraw wywody adwokatów niechybnie przerywali słowami uszczypliwymi i nieprzystojnymi lub nawet pogrózkami albo że okazywali lekceważenie czy poufałość, a nawet wychodzili z sali rozpraw podczas wywodów adwokackich. Na takie zachowanie się sędziów ówczesna palestra, broniąc godności stanu adwokackiego i wolności słowa, zareagowała owymi „buntami”, zakazywanymi następnie przez konstytucje sejmowe.

W tym smutnym okresie saskim sądownictwo nasze nie cieszyło się dobrą opinią, bo jak podaje ks. J. Kitowicz, „sprawiedliwość nie zawsze była sprawiedliwa” (op. cit., str. 98). Wszyscy niemal ówcześni pamiętnikarze zgodnie podają, że trybunały cieszyły się opinią sądów wysoce przekupnych i niesprawiedliwych. Mimo że na sali rozpraw, znad pulpitu pa-

lestry pod krzyżem zwróconym do składu trybunalskiego, widoczny był ostrzegawczy napis „iudicias vestras iudicabo!”, deputaci bez najmniejszych skrupułów kierowali się nie słusznością czy przepisami prawa, ale wręcz jaskrawą stronniczością. Celem uzyskania przychylnego wyroku strony bezpośrednio zwracały się do poszczególnych sędziów, zjednując ich sobie poczęstunkami, przekupstwem i obietnicą wzajemnych protekcji. Ksiądz Jędrzej Kitowicz, wspominając te czasy rozkładu saskiego, relacjonuje, że „na trybunale nie ważyła czystość sprawy ani moc prawa i dokumentów, a sentencja wypadła ślepo według rozkazu danego” i dlatego „kto według takiego wyroku miał sprawę przegrać, przegrał ją, by też była najlepszą, kto miał wygrać, wygrał by też była najgorszą, bo te rzeczy jeszcze przed sesją były ułożone (...)” (op. cit. str. 98).

Podczas kadencji trybunalskich odbywały się niemal stałe przyjęcia i wystawne uczyty. Na sesje trybunalskie zjeżdżali deputaci jak na zapustne zabawy, z całymi rodzinami. Na zabawach i ucztach nadużywano mocno napojów alkoholowych i dlatego zdarzały się dość często wypadki przychodzenia deputatów na posiedzenia trybunału w stanie podchmielonym. Wybór na stanowisko deputata trybunalskiego nie był uzależniony od jakiegokolwiek warunku uprzedniego przygotowania zawodowego i dlatego stanowiska te obsadzone były przez ludzi zupełnie młodych. Anonimowy satyryk współczesny, opisując poziom takich sędziów, złośliwie, lecz prawdziwie podaje, że „iudices iuvenes bardziej do convivii niżeli do consilia skłonni. Dlatego nullus ordo, nulla autoritas w trybunale” („Rzeczpospolita w dobie upadku, 1700 — 1740”. Wybór źródeł wydany przez dra J. Gierowskiego. Wrocław 1956, str. 186. „Peregrynacja anni 1732”). Bardziej do biesiad aniżeli do narady skłonni, deputaci nie mogli być bezstronnymi sędziami, stawali się oni rzecznikami strony i dlatego właśnie na rozprawie przerywali wywody adwokata słowami złośliwymi lub pogrozkami, w czym „pomagało” im niewątpliwie jeszcze i to, że znajdowali się niekiedy w stanie podchmielonym. Na dostojne i spokojne wysłuchanie wywodu patrona taki sędzia nie mógł się oczywiście zdobyć.

Na tę przyczynę powstawania zatargów z palestrą zwrócił uwagę Ignacy Krasicki w punkcie 10 owych monitów sekretnych, zobowiązując współkolegów deputatów słowami: „żaden z nas pijany na ratusz (miejsce obrad Trybunału — *przyp. autora*) nie przyjdzie, unikając niespodziewanej częstokroć, a w takowym jednak stanie dość łatwej inkonwencji”.

Ze stronniczości sędziów rodziło się ograniczanie wolności słowa palestry. Gdy wraz z poprawą stosunków politycznych w okresie Stanisła-

wowskim nastąpiła także poprawa wymiaru sprawiedliwości i późniejsze trybunały cieszyły się już dobrą opinią, palestra zaprzestała „buntów”, gdyż zniknęły ich przyczyny.

„Bunty” palestry staropolskiej są dowodem istniejącej już wówczas solidarności korporacyjnej. Palestra staropolska nie była wprawdzie zorganizowana w odrębną samorządową korporację, niemniej jednak zawodowe wykonywanie obowiązków zastępowania stron wytworzyło wśród patronów poczucie solidarności zawodowej, i to już na początku XVIII wieku. Owa solidarność zawodowa w tej akcji „buntowniczej” podyktowana była nie tylko koniecznością obrony godności stanu adwokackiego, ale również obrony wolności słowa i samoobrony przed stronniczością sędziów. Patronowie wprost uciekali ze sprawami z tych niesprawiedliwych sądów. Wykorzystywanie przez patronów w tym celu instytucji procesowej *per non sunt* pozbawiało sądy ówczesne spraw dojrzałych do osądzenia.

Omówione przez nas konstytucje, przeciwstawiające się „buntom” palestry, nie sięgały więc sedna rzeczy. Uderzały one jedynie w zjawisko wtórne, będące rezultatem skorumpowanego i nieudolnego wymiaru sprawiedliwości doby saskiej.